Łódź, 8/VIII **1900 r.**

№ 180.

ROZWÓJ

Rok III.

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 26 lipca (8 sierpnia) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8 k.	—
Półrocznie	„ 4 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	—
Miesięcznie	„ — „	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10 kop.	—
Półrocznie	„ 5 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	50
Miesięcznie	„ — „	85

Kalendarzyk tygodniowy.

Śr. Św. Cyryaka i Lar. M.
Czw. Św. Romana M.
Piąt. Św. Wawrzyńca M.
Sob. Św. Zuzanny M.
Niedz. Św. Klary P.
Pon. Hipolita M.
Wtor. Św. Euzebiusza K.

Wschód: g. 4 m. 30.
Zachód: g. 7 m. 40.
Dług. dnia: g. 15 m. 10.

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: **„Nadesłane"** na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Borysa i Chleba.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA **sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.**

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Obrona Częstochowy". Południowa № 11.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Występ opery włoskiej pod dyrekcyą p. Castellano. Początek o godzinie 8½-ej wieczorem.

Najwyższy Ukaz Imienny

do Ministra Skarbu.

Wypadki na dalekim Wschodzie wywołują potrzebę wydatków nadzwyczajnych, które przytem w znacznej części muszą być dokonane za granicą.

Uznawszy wobec tego za niezbędne czasowo podwyższyć cła od niektórych pozycyj taryfy celnej, przy zachowaniu zgodnie z obowiązującemi traktatami handlowemi Rosyi z państwami zagranicznemi całkowitej mocy taryf konwencyjnych, Rozkazujemy:

I. Powiększyć cła:

a) o 50% — od pozycyj: 3; 5 p. 3; 6 pp. 2, 3 i 4; 6; 7; 9; 10; 11; 14; 15; 16; 18 p. 2; 19; 21; 24 p. 3; 28, p. 1 uwaga do tegoż; 29; 30 i uwaga do tegoż; 37 pp. 1, 3 i 4; 38; 43 p. 1; 49; 50; 56 (prócz uwagi 1 i 2) i 87 p. 1;

b) o 30%—od pozycyj 18 p. 1; 52; 57 pp. 1, 2, 4 i uwaga do p. 1 tej pozycyi, oraz 58 p. 1 lit. c;

c) o 20% — od pozycyj 24 p. 2; 51; 53; 64; 66 p. 4*b*; 66 p. 5*b*; 76; 85; 86; 158 p. 2; 159; 170; 171 p. 2; 173 (prócz welocypedów i oddzielnych ich części); 179 p. 2; 193; 209 i 215 p. 3;

d) o 10%—od pozycyj 43 p. 2; 55 pp. 1 i 3; 58 pp. 2 i 3; 59; 61 pp. 4 i 5; 62 p. 4; 68; 69; 70; 73; 75 p. 1; 77 p. 2*a*; 77 pp. 4, 5 i 6; 78; 88 pp. 1 i 2; 98 p. 1; 105; 106; 107; 108; 115; 117 pp. 2, 3 i 4; 120; 121; 122; 124 p. 3; 128; 130; 137; 149 p. 3; 156 p. 1*a*; 156 p. 2; 177 pp. 2, 3, 5, 7 i 8; 181 p. 2; 184; 191; 194; 195; 196; 197; 203 (prócz uwagi); 206 p. 2; 207 p. 2; 212 p. 1; 214 i 216;

e) od pozycyj: 72 p. 2 o 1 kop., 176 p. 1*b* o 50 kop., 176 p. 1 *a* o 5 kop., 176 p. 2*b* o 7½ kop., 177 p. 1 o 7½ kop., 179 p. 1 o 1 rb. 180 p. 1 o 55 kop., 180 p. 2 o rb. 1.50, 182 p. 1 o rb. 1.50, 182 p. 2 o rb. 1.70, 183 o rb. 1.50 na pudzie; 67 o rb. 5.50, 187, 188 i 189 o 5 kop. na funcie.

II. Z pozycyi 176 lit. *a* pobierać cło w rozmiarze rb. 3 kop. 50 od puda, przy utrzymaniu przywozu wymienionego w tej pozycyi towaru bez cła dla fabryk papieru, stosownie do przepisów, które minister skarbu ustanowi; pobierać od welocypedów (poz. 173 p. 3) i od oddzielnych ich części (poz. 173 p. 4) cło według taryfy z dodatkiem 50%.

III. W spisie III towarów finlandzkich, wpuszczanych do Cesarstwa za opłatą wyrównywającego cła i przy dowodach o finlandzkiem ich pochodzeniu, dokonać następujących zwyżek cła:

od poz. 2—o 55 kop., od poz. 11—o 10 k., od poz. 23—o 5 kop., od poz. 24—o 2½ kop., od poz. 25—o 7½ kop., od poz. 26—o 7½ kop., od poz. 27—o 5 kop., od poz. 28—o 7½ kop., od poz. 29 i 30—o 10 kop. i od poz. 31, 32 i 33—o 1 rb. 20 kop. od puda.

IV. Rozmiar zwrotu cła za wywożone zagranicę wyroby bawełniane, dokonywanego zgodnie z Najwyżej zatwierdzoną w dniu 20 grudnia 1894 roku opinią Rady Państwa (Zb. przep. i rozporz. rząd. 1894 r. № 212, art. 1,409) podnieść do rb. 1 kop. 20 wszystkich trzech liter *a*, *b* i *c*, oddz. II powołanego prawa, przy pozostawieniu ministrowi skarbu określenia terminu wprowadzenia w wykonanie tej zwyżki.

V. Przepisy, wyłuszczone w p.p. I, II i III wprowadzić w wykonanie z dniem ogłoszenia niniejszego Ukazu Naszego w Zb. przepisów i rozporządzeń Rządowych, pozostawiając ministrowi skarbu donieść o tem telegraficznie odnośnym komorom celnym, celem niezwłocznego wykonania.

VI. Uwolnić od dodatkowego cła, ustanowionego tym Ukazem, wszystkie towary, znajdujące się w dniu otrzymania telegramu o wprowadzeniu w wykonanie niniejszego prawa, w obrębie komór celnych, również towary, na które dokumenty będą już przedstawione komorom pogranicznym i portowym, oraz rogatkom celnym w ciągu całego dnia, w którym telegram otrzymany został, do ukończenia czynności na komorze (art. 56 ust. celnej).

Na oryginale Własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:

„*MIKOŁAJ*".

W Peterhofie
d. 21 lipca 1900 r.

Bismark chiński.

Sensacyjną wiadomość z dalekiego Wschodu przyniosły nam ostatnie telegramy:

„Li-Hung-Czang odebrał sobie życie".

Bliższych szczegółów brak, a nawet nie ma dotąd urzędowego stwierdzenia tej bardzo doniosłej wieści, przeciwnie ostatnia depesza z Londynu twierdzi, jako Li-Hung-Czang żyje, boi się tylko wysłańców ks. Tuana, by go nie zamordowali.

Jeżeli bowiem, jak przypuszczać należy, zagrożono Li-Hung-Czangowi, że siłą zostanie sprowadzony do Pekinu, dokąd pomimo bezustannych wezwań jechać się wzbraniał, i jeśli wiadomość ta stała się bezpośrednią przyczyną jego śmierci, znaczyłoby to, że partya wojny, partya nienawistna cudzoziemcom wzięła górę i to tak dalece, że wszystkim zwolennikom układów z mocarstwami grozi śmierć niechybna.

Zbiegi z Pekinu opowiadają nawet, że świeżo mianowany głównodowodzącym wojskami w Chinach północnych generał Li-Ping Heng z rozkazu cesarzowej polecił ściąć kilku wybitnych chińczyków, pośród których znajduje się były poseł chiński w Petersburgu Hsin-Czin-Czeng za to jedynie, że wzięli w opiekę cudzoziemców i przemawiali za ocaleniem posłów zagranicznych. Li-Ping-Heng uchodzi za osobistego nieprzyjaciela Li-Hung Czanga i prawdopodobnie dla tego jedynie pragnął go ściągnąć do Pekinu, aby go ostatecznie zgubić.

Od samego początku zawieruchy chińskiej z oparów krwi i pożogi utkana zasłona pokrywa tak szczelnie wszystko, co dzieje się wewnątrz państwa bogdychana, że absolutnie nic a nic wyprośrodkować nie można. Wszelkie usiłowania uchylenia chociaż rąbka tej krwawej opony pozostały bez skutku, to tylko pewna, że położenie w Chinach staje się coraz bardziej zagadkowem, coraz bardziej zagmatwanem. Dotąd niewiadomo właściwie, kto rządzi w Pekinie, czy wogóle istnieje tam jaki rząd i co naprawdę rząd ten zamierza.

Zgłębiając atoli pilnie cały materyał, jaki dotychczas o sprawach chińskich posiadamy, na-

leży wyprowadzić zeń dwa tylko wnioski: 1) albo cesarzowa-wdowa działa zarówno z ks. Tuanem a więc z bokserami—a w takim razie Li-Hung-Czang, bądź z rozkazu cesarzowej dążył do układów pokojowych jedynie w celu powstrzymania pochodu wojsk sprzymierzonych na Pekin, bądź też uczynił to z własnej inicyatywy, czem naturalnie naraził się na gniew cesarzowej i całego jej otoczenia; 2) albo też cesarz, cesarzowa i cały dwór cesarski są unicestwieni przez ks. Tuana a taki stary lis jak Li-Hung-Czang nie chce jechać do Pekinu, gdzie musiałby stanąć po stronie bokserów, wie bowiem dobrze, że wcześniej czy później mocarstwa wezmą górę; za to zaś co się stało odpowiedzą głowami ci wszyscy, którzy wówczas będą u steru rządu.

Jakkolwiek niewiadomo, jako rolę ten potężny polityk, słusznie nazwany Bismarkiem chińskim, odgrywał w wypadkach ostatnich kilku tygodni, czy szczerze pragnął pokojowego załatwienia zatargu i zadowolenia obrażonych mocarstw, czyli też sprzyjał w sercu powstańcom i starał się jedynie o przewleczenie akcyi mocarstw przez sztuczki dyplomatyczne, w każdym razie rozumiał on najlepiej ze wszystkich mężów stanu Chin dzisiejszych całą grozę niebezpieczeństwa, wypływającego z zatargu z mocarstwami i niezawodnie zażegnać je pragnął. Wszakże tylko dzięki jemu nawiązały się układy pomiędzy rządem chińskim, a w każdym razie w jego imieniu, i mocarstwami, które wprawdzie nie doprowadziły do niczego, przecież omal nie rozbiły jedności mocarstw, tak wiele pozostawiającej do życzenia. Dzięki Li-Hung-Czangowi w dzielnicach południowych, najludniejszych i najbogatszych panował spokój, po wyjeździe zaś jego z Kantonu w dolinie Jantse-Kiangu i w południowych Chinach pojawiły się oznaki buntu. Wprawdzie na razie powstańcy ograniczyli działania swoje zburzeniem misyj religijnych i wymordowaniem misyonarzy, oszczędzając porty, lecz wojska regularne po odjeździe Li Hung-Czanga poczęły się łączyć z powstańcami, pomimo powstrzymywania ich od tego kroku przez wicekrólów nankińskiego i wuczańskiego. Wojska te atoli potajemnie koncentrują się w okolicach portów, otwartych dla cudzoziemców, wznoszą fortyfikacye i uzbrajają je działami a na rzece Jantse-Kiang poprawiono stare forty i wzniesiono nowe tak, że trudno byłoby sforsować przejście w górę rzeki.

Li-Hung-Czang nie posiadał wykształcenia europejskiego, ale zwiedzając kilkakrotnie Zachód już jako mąż dojrzały, obdarzony bystrym umysłem, obznajmiwszy się z kulturą i urządzeniami państw zachodnich, umiał ocenić to, co jest w nich dobrego i godnego naśladowania.

Dla tego też starał się o zaprowadzenie koniecznych reform i o ile mógł stosował je w prowincyach, podlegających jego władzy, kładąc przedewszystkiem nacisk na wykształcenie armii na sposób europejski i przez instruktorów europejskich. Sprzyjał budowie kolei żelaznych, o ile koncesye nie były połączone z niebezpieczeństwem politycznem.

Bardzo być może, że układy z mocarstwami Li-Hung-Czang nawiązał na własną rękę, działając rzekomo w imieniu rządu pekińskiego, poznał bowiem dobrze potęgę wojenną mocarstw zachodnich i wiedział, że Chiny oprzeć się jej nie zdołają. Jak chińczyk uciekł się do kłamstwa i wybiegów, starając się zyskać na czasie, a być może licząc, że i w Pekinie weźmie wreszcie górę rozsądek i posłowie mocarstw zagranicznych zostaną wypuszczeni swobodnie, a już co najmniej życiu ich i mieniu żadne nie zagrozi niebezpieczeństwo.

Li-Hung-Czang albo obawiając się nieprzyjaciół, którzy intrygowali przeciw niemu w Pekinie i w dniach ostatnich wzięli górę, czy też nie mogąc się pogodzić z wylądowaniem w dolinie Jantsekiangu anglików, u których był prawie jeńcem, lub uważając wojnę za nieuniknioną i pozbawioną widoków zwycięstwa i bojąc się odpowiedzialności, mógł odebrać sobie życie. W każdym razie przez śmierć jego Chiny straciłyby wytrawnego męża stanu i jedynego człowieka, któryby jeszcze wyratować je zdołał od niechybnego rozbicia o skały europejskie.

Li-Hung-Czang urodził się w r. 1823 w prowincyi Naanhui jako syn ubogiego człowieka, liczy więc obecnie 77 lat wieku. Ojczym dał mu staranne wychowanie. Na widownię polityczną Li-Hung-Czang wystąpił po raz pierwszy w roku 1853, gdy na czele niewielkiego hufca rozpędził tajpingów, za co w nagrodę gubernator obu Kiangów Tseng-huo fan mianował go swoim sekretarzem, po którego śmierci w roku 1864 został gubernatorem tejże prowincyi.

W lat kilka potem w r. 1872 Li-Hung-Czang obejmuje już ważny urząd kanclerza państwa i odtąd prowadzi wszystkie układy polityczne z państwami zagranicznemi.

W latach 1883 i 1884 Li-Hung-Czang dowodzi wojskiem chińskiem w prowincyach, dotykających do Tonkinu i prowadzi rokowania z Francyą. Następnie zostaje wicekrólem Czili i dyrektorem generalnym handlu w prowincyach północnych i odtąd jest już wszechwładnym na dworze bogdychana.

Jego dziełem był układ w Simonosaki, zawarty w r. 1895, kończący wojnę z Japonią i stosunkowo korzystny dla pokonannych Chin. Powróciwszy do Pekinu Li Hung-Czang zostaje ponownie kanclerzem, a po głośnej swej podróży po Europie w r. 1896 ministrem spraw zagranicznych. Prądy ścierające się na dworze w Pekinie naraziły Li-Hung-Czanga na niełaskę cesarzowej i usunięcie od władzy centralnej z przeznaczeniem na urząd wicekróla Kantonu.

Być może, że rzekome samobójstwo Li-Hung Czanga okaże się taką samą kaczką, jakich już wiele nadpłynęło do dzienników europejskich z wód dalekiego Wschodu, to jednak, cośmy wyżej wypowiedzieli z okazyi wieści o samobójstwie Bismarka chińskiego, wyjaśnia czytelnikom, czem był dla Chin ten człowiek dziś już sędziwy i jaką jeszcze rolę odegrać może, jeśli żyje, w dalszym przebiegu wypadków na dalekim Wschodzie.

S. J.

---

†

Ś. P.

ANTONI MIESZKOWSKI.

Wśród wyczerpującej i denerwującej pracy dziennikarskiej, w tej orce codziennej, dokonywanej nieraz w nader trudnych warunkach marnują się częstokroć wybitne talenty pisarskie. Bo doprawdy potrzeba silnej organizacyi umysłowej i fizycznej, aby podołać tej gorączkowej krętaninie, wśród której dziennikarz z zawodu wciąż obracać się musi, tej potrzebie pisania z dnia na dzień, z chwili na chwilę. To też nigdzie może tak łatwo i tak szybko nie zużywają się zdolności i siły, jak w tym młynie dziennikarskim a im temperament dziennikarza bujniejszy i bardziej nerwowy, tem prędzej następuje ów proces trawienia, który wreszcie kończy śmierć przedwczesna lub też zupełne wyczerpanie.

Powyższe refleksye nasunęły się nam pod pióro wobec odebranej wiadomości o przedwczesnym zgonie ś. p. Antoniego Mieszkowskiego.

Zmarł on wczoraj około godziny 2 popołudniu w Warszawie w mieszkaniu swej matki.

Był to dziennikarz z zamiłowania i temperamentu.

Jego feljetony, artykuły społeczne, krytyki teatralne i prace belletrystyczne nosiły na sobie piętno rzetelnego talentu i tego zacięcia w piórze, z którem urodzić się trzeba. Teatr zwłaszcza ś. p. Mieszkowski kochał całą duszą, znał się na nim dobrze i gdyby nie unosił go niekiedy zbyt krewki temperament, byłby niezawodnie w rzędzie naszych krytyków teatralnych pierwszorzędne zajmował miejsce. Jako kierownik literacki pisma, posiadał sporo zalet, ruchliwość, inicyatywę, dar chwytania w lot zjawisk życiowych i umiejętność grupowania materyału dziennikarskiego tak, by na co szczególny chciał położyć nacisk, występowało na plan pierwszy. Jako felietonista odznaczał się lekkością i barwnością stylu, któremu dowcip wrodzony i pewna doza satyry, nadawały smaku pieprznego, mile drażniącego nerwy wrażliwszego czytelnika.

Szkoda tego talentu, który zgasł w dobie, w której w bujny kwiat rozwinąć się był powinien.

Ś. p. Antoni Mieszkowski urodził się w Kozłowie pod Pułtuskiem w r. 1865. Nauki gimnazyalne ukończył w Warszawie, poczem przez czas pewien odbywał studya na uniwersytecie Jagiellońskim.

Wówczas już z zamiłowaniem zajmował się belletrystyką pod pseudonimem A. Sęka. Zbiór nowel, w których odrazu objawił żywy temperament pisarski, wydał po raz pierwszy w r. 1884, lecz wkrótce porzucił belletrystykę, aby wyłącznie poświęcić się pracy dziennikarskiej.

Rozpoczął ją jeszcze jako słuchacz na wydziale filozoficzno-historycznym w Krakowie w wychodzącym tamże „Przeglądzie literacko-artystycznym“ od oceny dzieł świeżo wydanych i recenzyj teatralnych. Tadeusz Romanowicz powołał go do redakcyi „Nowej Reformy“, gdzie odbył nowicyat dziennikarski.

Około roku 1888 Mieszkowski osiedlił się na stałe w Warszawie, gdzie był współpracownikiem wielu pism codziennych, tygodniowych, głównie zaś „Kuryera Codziennego“, którego od roku 1889 był redaktorem.

W tej epoce Mieszkowski gorliwie zajął się Łodzią, odkrył ją niejako dla prasy warszawskiej, która do tego czasu obojętnie traktowała nasz gród. Artykuły Mieszkowskiego, drukowane w „Wieku“ p. t. „Miasto i ludzie“, dosadnie charakteryzujące Łódź, zwróciły uwagę na nasze miasto z wielkiem dlań pożytkiem. Po zamknięciu bowiem „Dziennika łódzkiego“ Mieszkowski usiłował jedynie to wówczas pismo polskie w Łodzi zastąpić przez „Kuryer Codzienny“ i, powiedzmy szczerze, przez cały czas jego rządów w „Kuryerze“ pismo to odnośnie Łodzi wywiązywało się z zadania bardzo dobrze. On też nadał rozgłos teatrowi łódzkiemu, o którym pisał wiele i tem niejako przyczynił się do utrwalenia jego bytu.

W r. 1898 Mieszkowski przeniósł się do Łodzi, gdzie powołano go na kierownika „Gońca łódzkiego“. Od kwietnia 1899 roku przez pewien czas redagował powstałe świeżo w Łodzi „Ognisko rodzinne“, tygodnik literacki, poczem przeniósł się do Warszawy na stanowisko sekretarza redakcyi „Wieku“, który zreformował.

Rozwijająca się szybko choroba piersiowa wytrąciła mu pióro z ręki, aby niebawem przeciąć jego dni w samym kwiecie wieku.

Na mogiłę zmarłego rzucamy wraz z kolegami garść tej ziemi, którą gorąco kochał.

Niechajże spokojnie utuli go na sen wieczny.

ZYGZAKI.

Z Buska piszą do „Dziennika dla Wszystkich“:

„Że w zakładzie kąpielowym w Busku, nie wszystko jest w takim porządku, jakby być powinno i mogło. Oddawna o tem wiedzą nietylko kuracyusze, ale i skowronki Busko odwiedzające, trudno się więc dziwić, że wiedziały o tem również i redakcye pism: „Kuryera Codziennego“ i „Gazety Kieleckiej“. Zadaniem pisma jest mówić prawdę i informować czytelnika — a więc pisma te poinformowały i udzieliły życzliwych wskazówek, pod adresem zarządu, by to, co jest złego, naprawić ku wygodzie gości zakład odwiedzających. Otóż to nie podobało się p. dyrektorowi. W tych dniach wydał rozkaz, skazujący wyżej wymienione pisma na wygnanie. Nie wolno w Busku tych pism kupować, ani ich czytać“.

Ostracyzm p. dyrektora względem pism trwa bezustannie, bo oto dziś odebraliśmy wiadomość, że ten sam los, co wyżej wymienione pisma, spotkał również nasz „Rozwój“ i „Kuryer Poranny“.

No! no! Czyżby pan dyrektor sądził, że tą drogą zmusi pisma do milczenia.

KRONIKA.

Podwyższenie cła. Na czele numeru podaliśmy Najwyższy Ukaz o podwyższeniu cła. Sądzimy, że będzie na czasie objaśnienie niektórych szczegółów jego.

O 50% podniesiono cło od artykułów zbytku lub towarów, konsumowanych przez klasy zamożniejsze, które produkowane są w Rosyi, jako

to: mąka i kasza (oczywiście wyższych gatunków specyalnych), pomarańcze, cytryny, trufle, wina winogronowe i owocowe, porter, piwo, jabłecznik, wyroby cukiernicze, kawa palona, welocypedy i t. d.

O 30%—kawa surowa w ziarnie, wosk, obuwie wszelkiego rodzaju, uprzęż konna, deski i td.

O 20%—owoce smażone, kakao tarte bez cukru, świece, wyroby plecione, marmur, broń biała i palna, wyroby nożownicze w oprawie, niektóre towary galanteryjne, powozy, juta, płótno i batyst, odzież i ubranie, zegarki kiesonkowe i t. d.

O 10%—towary powszechnego użytku, ale specyalnego wyrobu, lub używane w niektórych rzemiosłach, jako to: „agar-agar“, skóry garbowane, zamszowe, wreszcie duże skóry wołowe i krowie.

Od droższych towarów cło podniesiono o pewną sumę, przyczem na pierwszem miejscu postawiono drogie kamienie naturalne i sztuczne. Cło poprzednie, wynoszące 3 rb. od funta, podniesiono do 5 rb. 50 kop. Tkaniny bawełniane, aksamit, plusz—będą opłacały o 5 kop. więcej od funta. Od innych tkanin podniesienie cła ustanowiono od puda.

Zwracamy też uwagę, że do tego aktu prawodawczego włączono zarazem rozporządzenie o podniesieniu cła, zwracanego przy wywozie zagranicę wyrobów bawełnianych o rb. 1 k. 20. Ujawnia się tu zamiar wyrównania pewnych niekorzyści handlu zagranicznego z wzajemnemi korzyściami wywozu.

Zmiana opłat od przekazów w Banku Państwa. Bank Państwa postanowił od dnia 14-go września b. r. pobierać następującą (wyższą) opłatę od operacyi przekazowej: za sumy do 500 rb. 25 kop., za sumy od 500—1,000 k. 40, od 1,000 do 100,000 po 40 kop. za tysiąc, od od 100,000 do 200,000 po 25 kop. od tysiąca, a nadto 15 rb., od 200,000 i wyżej po 20 kop. od tysiąca, a nadto 25 rb. Przy przekazywaniu sum większych, niż tysiąc rubli, niepełne tysiące liczą się za pełne. Opłata telegraficzna nie uległa zmianie. Zarazem Bank znosi przekazy na sumy mniejsze niż 25 rubli, przyczem jednak w wyjątkowych wypadkach przekazy takie będą mogły być wydawane.

Łódzka kasa powiatowa. Wiadomo dobrze, iż dotychczasowy szczupły personel kasy powiatowej łódzkiej, zarówno jak i ciasny lokal nie odpowiadają swemu przeznaczeniu. Kasa powiatowa łódzka, jak wykazują dane statystyczne, corocznie obsługuje przeszło 500,000 mieszkańców Łodzi i powiatu łódzkiego, przeważnie ze sfer handlowo-przemysłowych, których ciągle wiążą interesy z kasą.

Oczywiście, że dokładne i szybkie obsługiwanie interesantów wymaga dostatecznej liczby urzędników. Tymczasem teraźniejszy personel biura kasy powiatowej jest bardzo szczupły i nie może podołać swemu zadaniu. Ciągle też dają się słyszeć narzekania i skargi interesantów na powolne i niepunktualne załatwianie ich spraw.

Okoliczność ta właśnie oddawna już skłoniła naczelnika kasy powiatowej łódzkiej do wystąpienia za pośrednictwem izby skarbowej do ministeryum z podaniem o zatwierdzenie projektu podwyższenia pensyi dotychczasowym urzędnikom i powiększenia ich liczby, zarówno jak i projektu wynajęcia dogodniejszego lokalu, a większego od teraźniejszego przynajmniej o 4 pokoje.

Co do zmiany lokalu, ministeryum, jak wiadomo, zgodziło się przedewszystkiem na budowę gmachu własnego, do czasu zaś posiadania siedziby, zezwoliło na wynajęcie obszernego lokalu w jednej z dzielnic naszego miasta; w sprawie zaś powiększenia etatu i personelu służbowego pomogła zaprowadzić się mająca w Królestwie Polskiem reforma kas powiatowych, skutkiem której kasa powiatowa łódzka zaliczona została do klasy trzeciej.

Zgodnie z postanowieniem ministeryum, zarząd kasy upatrzył lokal obszerny przy zbiegu ulic Cegielnianej i Skwerowej w domu Olszera i Szczecińskiego, dokąd z dniem 1-go lipca r. p. biura kasy powiatowej zostaną przeniesione. Będzie to istotnie ładny lokal, składający się z 10 wysokich i widnych pokojów. W nowej siedzibie biura kasy rozmieszczone będą w sposób następujący: 2 pokoje zajmuje kasa, 3 wydział buchalteryi, po jednym wyznaczono na: gabinet poborcy, skarbiec, archiwum, kancelaryę i dla przysięgłych rachmistrzów.

Roczna dzierżawa lokalu wynosi rb. 2,300.

Pomyślnie rozwiązana sprawa podwyższenia etatu przedstawia się jak następuje: personel biurowy z dniem 1 stycznia 1901 roku powiększony będzie do 20, a rachmissrzów przysięgłych do 6; etat wynosić będzie 17,000 rb. (Obecnie liczba urzędników wynosi 12, rachmistrzów przysięgłych 4; etat wynosił 7,000 rb.) Nowy etat przedstawia się w sposób następujący: poborca 2,200 rb. (dotychczas 1,200), 4 kasyerów, z których dwóch pobierać będzie po 1,000 rb., dwóch zaś po 750 (posada pomocnika poborcy została skasowana); starszy buchalter 1,600 rb.; 4 buchalterów, z których dwóch po 1,000 rb., a dwóch po 700; 3-ch urzędników do rachunkowości po rb. 500; 7 kancelistów po rb. 360 i 6 rachmistrzów przysięgłych po rb. 300.

Z łódzkiego żydowskiego Tow. dobroczynności. Celem upamiętnienia uroczystości rodzinnej, współpracownicy Tow. akcyjnego Izraela K. Poznańskiego i firmy I. K. Poznański, zebrali pomiędzy sobą rb. 500, która to suma ma utworzyć przy tutejszej szkole rzemiosł „Talmud-Thora“ stypendyum imienia Ignacego i Balbiny małżonków Ignaców Poznańskich, Odsetki od tego legatu mają być wypłacane corocznie za pośrednictwem Tow. dobroczynności podług wskazówek małżonków Ignaców Poznańskich.

— Zamiast depesz gratulacyjnych na ślub p. Marty Wolberg, córki miejscowego doktora, nadesłał p. dr. Józef Maybaum rb. 4 na cele Towarzystwa, zebrane od następujących osób: pp. Maksa Kernbauma rb. 1, Wilhelma Wulfsohna 50 kop., Józefa Deutschmana 50 kop., Józefa Poznańskiego 50 kop., Józefa Maybauma 50 kop., Heimana 50 kop., Leopolda Maybauma 50 kop.

— Pełniący zastępczo obowiązki gubernatora piotrkowskiego, zatwierdził w godności prezesa łódzkiego żydowskiego Tow. dobroczynności p. Ignacego Poznańskiego, który w tych dniach wraca z zagranicy i obejmuje powierzony sobie mandat prezesa.

— W ciągu miesiąca lipca udzielono 449 wsparć na ogólną sumę rb. 1247 kop. 20.

— Wiceprezes Tow. dobroczynności p. Salomon Landau wyjechał zagranicę.

Tow. ubezpieczeń. Niektórzy fabrykanci łódzcy projektują założyć wzajemne Tow. ubezpieczeń. Pragną oni starać się o koncesyę na własną rękę.

50 letni jubileusz majstrów kowalskich i stelmachskich. W dniu wczorajszym cech majstrów kowalskich i stelmachskich obchodził uroczystość 50-letniego jubileuszu istnienia cechu. O godzinie 9-ej rano w kościele św. Józefa odbyło się solenne nabożeństwo, na którem obecni byli wszyscy majstrowie wraz z rodzinami.

Popołudniu w lesie miejskim odbyła się zabawa dla stowarzyszonych i zaproszonych gości, których zebrało się przeszło trzysta osób. Bawiono się ochoczo do późnej nocy.

Obrona Częstochowy. Wielkich rozmiarów obraz Ryszkowskiego „Obrona Częstochowy“, przeniesiony zostanie do domu przy ul. Piotrkowskiej № 108 dopiero od jutra. Zwłokę spowodowały przeszkody natury technicznej i usiłowania zarządu wystawy sztuk pięknych, by wartościowe to dzieło wystawić w możliwie jaknajlepszych warunkach.

Komisya sanitarna w tych dniach zwiedziła zakłady octu, wody sodowej i soku do niej używanych, przy czem zabrała niektóre z tych płynów do analizy chemicznej

Z magistratu. W dniu wczorajszym niektóre oddziały miejscowego magistratu, przeniesione na ulicę Konstantynowską były już czynne w nowym lokalu.

Ofiara. Złożono w naszej redakcyi:

Zebrane na pożegnaniu, urządzonem przez jednego z kolegów, 5 rb. 25 kop. na Pogotowie ratunkowe.

Z przemysłu. Fabryka nici na Widzewie zaprzestaje nadal produkować nici do szycia, skutkiem czego większa część maszyn będzie zastąpiona innemi, które będą wyrabiały nici pończosznicze. Z tego powodu z jednej z większych sal fabrycznych zatrzymano na czas jednego do 2 miesięcy wszelkie roboty, aby przez ten czas ustawić i przygotować inne maszyny. Z chwilą, gdy maszyny odpowiednie będą ustawione, praca pójdzie dawnym trybem.

Ostatnia posługa. Zwłoki ś. p. Antoniego Mieszkowskiego spoczywają przez dzisiaj w dolnym kościele św. Aleksandra, skąd odbędzie się jutro wyprowadzenie ich na cmentarz powązkowski. Tam ś. p. Mieszkowski na wieczny spoczynek legnie w grobie rodziny Brodowskich, obok ojca i siostry.

Wędrówka listu. Okazano nam kopertę z adresem bardzo wyraźnym: „Wielmożny XX w Kamieńsku, st. dr. ż, W. W. przez Piotrków“. List ten zawędrował aż do Niemiec, gdzie zrobiono adnotacyę, że Piotrków leży w Rosyi. List, notabene bardzo pilny, doszedł adresata po 8-iu dniach wędrówki.

Furmani łódzcy słyną z obchodzenia się z końmi. W niedzielę wieczorem przy zbiegu ulic Zielonej i Spacerowej liczni przechodnie byli świadkami okrutnego znęcania się nad wychudłym koniem, który nie mógł uciągnąć dorożki, napełnionej kilkoma pasażerami. Koń okładany batem, z nadmiernego wysiłku złamał nogę.

Nagły zgon. W Radogoszczu, przechodząca przez ulicę Zgierską Anna Kirsch, licząca 71 lat, żebraczka, padła na ziemię i wkrótce wyzionęła ducha. Jak stwierdziły oględziny lekarskie, śmierć nastąpiła skutkiem paraliżu serca.

Pożar. We wsi Radziechowie wybuchł pożar w zabudowaniach Antoniego Stodolskiego i Franciszka Zientarskiego. Spaliły się: dom mieszkalny, obora, stodoła, narzędzia rolnicze oraz 2 sztuki bydła rogatego. Jeden z włościan, niosąc ratunek, uległ poparzeniu ręki i głowy. Straty spowodowane pożarem wynoszą przeszło trzy tysiące rubli. Budynki asekurowane były w rządzie gubernialnym. Przyczyna pożaru niewiadoma.

—•—

TEATR ROSYJSKI.

Jak wszystkie przeróbki sceniczne z romansów i powieści, tak też i odegrany wczoraj na scenie teatru Victoria dramat „Zbrodnia i kara“, przerobiony przez J. A. Daliera z romansu Dostojewskiego grzeszy niejednolitością akcyi, która rwie się co chwila — zbyt długiemi monologami, wypełniającemi niekiedy całą prawie odsłonę i bladym rysunkiem drugorzędnych postaci. Za to bohater dramatu, b. student Radion Raskolnikow występuje na plan pierwszy niezmiernie plastycznie, dzięki drobiazgowemu opracowaniu jego strony psychicznej. Dramat wywiera wrażenie, jak gdyby napisany był dla tej jednej wyłącznie postaci, reszta zaś kręcących się wokoło niej figur, to tylko tło, kreski i cienie, oświetlające portret Radionowa.

Rola to bardzo trudna, wymagająca artysty niepoślednej siły i trzeba do jej wykonania tak wysoce utalentowanego artysty, jakim bez zaprzeczenia jest p. Orleniew, wczorajszy wykonawca roli Radionowa. Trudno o grę bardziej skupioną i lepiej wycieniowaną, sumiennej opracowaną w najdrobniejszych szczegółach.

Oprócz p. Orleniewa bardzo dobrą i bardzo inteligetną grą wyróżnił się p. Jakowlew w roli komisarza policyi do spraw śledczych, tudzież p-ni Gorcewa, typowa dziewczyna wiejska.

Z WARSZAWY.

Stowarzyszenie spożywcze. Zarząd stowarzyszenia służby drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej, wobec przewidywanej w porze zimowej drożyzny węgla, wyjednał w zarządzie 500 wagonów węgla na potrzeby uczestników stowarzyszenia. Węgiel będzie sprzedawany po cenie kupna w kopalni, z doliczeniem kosztu przewozu. Skład węglowy będzie urządzony na placu w Alei Jerozolimskiej, w pobliżu ul. Żelaznej.

Linia tramwajowa. Zamiar przedłużenia linii tramwajowej, z powodu budowy w Grochowie instytutu weterynaryjnego, z Pragi aż do instytutu, został zaniechany, ponieważ przez szosę grochowską będzie przechodziła kolejka Jabłonna-Wawer. Zarząd kolejki oznajmił gotowość powiększenia liczby pociągów na tym dystansie, oczekując zwiększonego ruchu pasażerskiego, ponieważ w dzielnicy tej wznoszą się jedna za drugą fabryki.

Tow. popierania hodowli koni. Kółko hodowców koni z Królestwa podało do zarządu głównego stadnin państwowych prośbę, o założenie Towarzystwa popierania hodowli koni remontowych i roboczych. Założyciele pragną też wyjednać z funduszów zarządu stadnin rb. 5,000 na nagrody za najlepsze konie, oraz na urządzenie stacyj rozpłodowych w kilku punktach Królestwa.

Z KRAJU.

Ciechocinek. Kuracyuszów w roku bieżącym a szczególniej w drugim sezonie, jest znacznie mniej niż w r. z., przytem większość stanowią żydzi. W r, b. ukończone zostały i oddane do użytku nowe łazienki błotne.

Upały panują u nas ciągle, dlatego też łazienki na Wiśle cieszą się ogromnem powodzeniem, napędzając niemcom grosza, bo żaden z miejscowych mieszkańców nie mógł się zdobyć na wybudowanie łazienki. Roślinność w Ciechocinku jest strasznie zaniedbana. Trawa wszędzie nędzna, wypalona, nietylko na skwerach, ale i w wielu miejscach w parku. Kwiatów wszędzie bardzo mało. Skwer wprost hotelu Millera ogromnie zaniedbany, pozbawiony obecnie nietylko kwiatów ale nawet i trawy. Na skwerze w najwidoczniejszem miejscu stoi otwarta weranda, przeznaczona do gry w karty. Amatorów nigdy nie brak.

Wartoby znieść tę budę.

Roślinność na innych skwerach jest tak samo licha. A przecież są ogrodnicy zakładowi, którzyby powinni temu zaradzić. Wymówka, że winą tego jest grunt piaszczysty, niewytrzymuje krytyki, bo jeżeli mogą być ogrody na piaskach (patrz dzieło p: E. Jankowskiego), dlaczegoż nie mogą być kwiaty i trawa.

„Na tężniach“ oprócz kilku ławek, popsutych na rozpalonym piasku, konających drzew i sadzawki z rzęsą nic niema.

Nie wolno też zwiedzać samych tężni i niema żadnych broszurek, objaśniających ich urządzenie. A wielki pożytek przyniosłyby takie broszurki, oraz jednoczesne zwiedzanie tężni i warzelni soli.

Pogłoski zeszłoroczne o wybudowaniu hotelu zakładowego, lepszej estrady itp. nie sprawdziły się.

Będzin. Przyjechał tu cyrk A. Charina, składający się z 36 osób personelu, 26 koni i 32 zwierząt dzikich. Wesoło więc czas spędzamy, w przepełnionym niemal codziennie cyrku, ale przed kilkoma dniami zwykły porządek zakłóciło dwóch awanturników.

Lud wiejski, przybyły do fabryk tłumnie zazwyczaj podczas przedstawienia oblega budynek cyrkowy na zewnątrz, tamując publiczności dostęp do wnętrza, a tem samem straż ziemska zmuszona jest torować drogę pomiędzy tłumem, usuwając gapiów na stronę. Obrażeni o takie usunięcie: Grześkiewicz i K. Skrobot zaczęli rzucać kamieniami w koło siebie. Winni narazie ukryli się, ale po paru dniach przybyli znowu pod gmach cyrkowy i byli poznani przez straż ziemską, która ich aresztowała i oddała pod sąd.

Ów lud wiejski, którego rąk do pracy tak na wsi brakuje, tu jest prawdziwą plagą. Ciemny, uparty, hardy, otrzymawszy kilkadziesiąt kopiejek dziennie zarobku, porzuca strój ojców swoich, kupuje „kapalus“ i „tuziurek“, a kobieta suknię z „ogonem“ i „paraszulkę“, a owinąwszy jeszcze zasmoloną twarz kawałkiem muślinu, nie ustąpi nikomu z drogi. Tacy przestrojeni chłopi zawsze są gotowi do bójki i awantury, bo zdaje im się, że odtąd wszystko im na świecie ubliża. Nawet w kościele zachowują się tak arogancko, że zwracają niejednokrotnie na siebie uwagę kaznodziei.

Ubezpieczenie wzajemne
w Królestwie Polskiem.

—:—

(Dalszy ciąg).

VI. Obliczanie strat, zrządzonych przez ogień.

63. W razie oczywistego niebezpieczeństwa ogniowego, ubezpieczający obowiązany jest użyć wszelkich możliwych starań do ocalenia swej nieruchomości, po pożarze zaś troszczyć się o całość i zachowanie uratowanych od pożaru części budynków i materyałów, pozostawiając je na miejscu do czasu sporządzenia protokułu i szacunku z rozporządzenia władzy (p. 2 art. 66), jako też nieść pomoc przy dochodzeniu przyczyn pożaru i rozmiaru zrządzonych strat.

64. O wynikłym pożarze w budynkach ubezpieczonych, właściciel lub jego pełnomocnik obowiązany jest najpóźniej w dwa dni zawiadomić piśmiennie albo ustnie miejscowy zarząd miejski lub gminny, lub taksatora ubezpieczeniowego z podaniem sumy strat według własnego obrachunku. W razie gdyby właściciel nieruchomości, z powodu niezależnych od niego okoliczności, nie mógł złożyć zawiadomienia o pożarze w ustanowionym dwudniowym terminie, obowiązany jest przedstawić na to odpowiednie dowody. W tym wypadku termin ten liczy się od czasu pozyskania przez właściciela nieruchomości możności dania wspomnianego zawiadomienia.

65. Ubezpieczony, który złożył zawiadomienie o pożarze po upływie wspomnianego w poprzednim (64) artykule terminu, obowiązany poprzeć je niezbędnemi według wskazówek taksatora ubezpieczeniowego dowodami o rzeczywistych rozmiarach poniesionych przez niego strat. Ubezpieczony, który nie złożył zawiadomienia o pożarze w ciągu sześciu miesięcy po nim, traci prawo do wynagrodzenia za straty zrządzone przez pożar.

66. Miejscowy zarząd miejski lub gminny, po otrzymaniu wiadomości od właściciela lub inną drogą o pożarze, obowiązany jest:

I) najpóźniej w ciągu dni trzech po pożarze zawiadomić o nim, według ustanowionej formy, taksatora ubezpieczeniowego, z wymienieniem nieruchomości, w której wybuchł pożar, rozmiaru strat według obliczenia właściciela i przypuszczalnej przyczyny pożaru, i

II) niezwłocznie postarać się o sprawdzenie na miejscu ilości i wartości spalonych i uratowanych od pożaru części budynku i materyału, oraz sporządzić według ustanowionej formy opis, który powinien być dostawiony taksatorowi.

67. Po otrzymaniu zawiadomienia o pożarze, taksator ubezpieczeniowy obowiązany jest sam lub przez swojego pomocnika niezwłocznie i w każdym razie, nie później, niż w dni 30 przeprowadzić z udziałem wójta gminy, sołtysa lub strażnika ziemskiego, śledztwo dla wyjaśnienia przyczyny pożaru i obliczenia, zarówno zrządzonych przez pożar strat, jako też przypadającego wynagrodzenia ubezpieczonemu. Przytem sporządza się na miejscu protokół oraz obrachunek strat i wynagrodzenia z ogólnym podpisem osób, uczestniczących w przeprowadzeniu śledztwa.

68. Jeśli strata, zrządzona przez pożar, według oświadczenia poszkodowanych, nie przewyższa 50 rb. na jednego ubezpieczonego i 100 rb. na wszystkich poszkodowanych wskutek pożaru, to obrachunek wynagrodzenia ogniowego, może być dokonany przez taksatora na zasadzie danych, udzielonych mu przez władzę miejską lub gminną (art. 66), bez przeprowadzenia śledztwa na miejscu.

69. Do uczestniczenia podczas śledztwa, prowadzonego przez osoby urzędowe zarządu miejskiego lub gminnego (art. 66) i taksatora ubezpieczeniowego (art. 67), zaprasza się właściciela ubezpieczonej nieruchomości lub jego przedstawiciela. Niestawienie się tych osób nie wstrzymuje prowadzenia śledztwa.

70. Taksator ubezpieczeniowy obowiązany jest najpóźniej następnego dnia po otrzymaniu zawiadomienia o pożarze (art. 64 i 66), donieść o tem zarządowi, który, w razie potrzeby, deleguje osobnego urzędnika dla sprawdzenia, dokonanego przez taksatora obliczenia strat zrządzonych przez pożar.

71. Zatwierdzenie obrachunku przypadającego wynagrodzenia ogniowego i rozporządzenie o wydaniu tegoż jest obowiązkiem taksatora ubezpieczeniowego, jeśli suma wynagrodzenia nie przewyższa 300 rb. na jednego ubezpieczonego i jeśli przytem ogólna suma strat, zrządzonych przez jeden pożar, według oświadczenia poszko-

---

95)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE,

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 179).

Niechludow wstał i wszedł do pokoju.

— Tak to, tak, — mówił. — Wszystko, co się dzieje w życiu jest niezrozumiałem i niepojętem. Ot, miałem ciotki i zmarły, umarł i przyjaciel serdeczny Nykolenka Irteniew, a ja żyję. Po co istniała Kasia? I mój obłęd, i następnie życie hulacze? Jak to wszystko zrozumieć, wszystko to dzieło wielkiego Władcy... odemnie niezależne. Ale spełniać wolę Jego, zapisaną w mojem sumieniu, to w mocy mojej i wiem o tem bez najmniejszej wątpliwości. A skoro to uczynię, jestem spokojnym.

Deszcz padał strumieniem i szumiąc ściekał na ziemię. Błyskawice oświetlały co chwilę dom i dziedziniec. Niechludow poszedł do pokoju, rozebrał się i położył do łóżka... Ale obawiał się nieproszonych gości, obecność których zdradzały poplamione, obdarte, i brudne obicia. Obawy sprawdziły się. Zaledwie zgasił świecę, rój wszelakiego robactwa rzucił się na niego i kąsać zaczął.

— Oddać ziemię, jechać na Syberyę, pchły, pluskwy, nieporządek... Ha! cóż, trzeba to wytrzymać, wytrzymać! Ale pomimo takiego postanowienia, nie mógł wytrzymać, wstał i usiadł przy oknie, patrząc na oddalające się chmury i księżyc jasny, co się znów na szerokie wytoczył niebo.

IX.

Zasnął dopiero nad ranem i późno się obudził. Około południa przyszło siedmiu zawezwanych przez rządcę chłopów i zebrało się w sadzie owocowym, w cieniu jabłoni, gdzie był stolik i ławki. Długo potrzeba było namawiać ich, aby nałożyli czapki i siedli na ławach. Osobliwie opierał się temu chłop, dymisyonowany żołnierz, trzymając przed sobą podarty kaszkiet. Ale kiedy stary, siwy chłop z długą wijącą się w pukle brodą, nałożył wysoką czapkę, podwinął sukmanę z domowego samodziału i siadł na ławkę, wszyscy poszli za jego przykładem.

Kiedy wszyscy zajęli miejsca, Niechludow siadł naprzeciw i położywszy na stole arkusz papieru z naszkicowanym projektem, zaczął chłopom cała rzecz tłómaczyć.

Wykład prowadził spokojnie, zwracając się szczególniej do siwego, barczystego chłopa, o którym powziął przekonanie, że najlepiej pojąć go potrafi. Ale omyliły go nadzieje. Starzec, choć poruszał głową potakująco i niecierpliwił się, gdy drudzy czynili uwagi, mało rzecz rozumiał, i to tylko wtenczas, gdy inni chłopi wyrażali ją właściwą sobie gwarą.

Daleko lepiej kombinował siedzący obok zdun, równie stary, drobny, z krzywem jednem okiem, ubrany w nankinową łataną kurtkę i wykrzywione buty. Patrzył bystro i natychmiast tłómaczył innym, co po swojemu wyrozumiał. Trzeci krępy, stary, z białą brodą i rozumnemi oczyma, równie był sprytny i żartobliwy. Więc wtrącał od czasu do czasu humorystyczne uwagi nad słowami Niechludowa i bawił się tem najwidoczniej.

Najlepiej pojmował wysoki chłop, ubrany czysto w domowej roboty kurtę i nowe łapcie. Dwóch pozostałych staruszków, jeden, co wczoraj przeczył, i drugi kulawy z dobroduszną twarzą, milcząc, słuchali uważnie.

Niechludow mówił co następuje:

— Ziemi nie należy wedle mojego rozumienia ani sprzedawać, ani kupować, bo jeśliby można sprzedawać, to ci wszyscy, co mają pieniądze, zakupią ziemię, i wtedy od tych, co ziemi posiadać nie będą, będą brać za używalność zapłatę tak wysoką, jak tylko zapragną. Będą nawet brać pieniądze za to, że się stoi na ziemi, — dodał, przytaczając wyrażenie Spencera.

— Tak samo jakby chciał latać ze związanemi skrzydłami, — wtrącił jowialny staruszek z białą brodą.

— To racya, — rzekł wysoki chłop z długim nosem.

— Ma się wiedzieć, — dodał żołnierz dymisyonowany.

— Baba dla krowy trawy narwała i wsadzili ją do ciupy, — wtrącił kulawy.

— Grunty o pięć wiorst od chałupy, a do dzierżawy ani przystąp. Cenę podnieśli, że nie obstarczysz, — rzekł gniewliwy stary.

— Toż samo i ja myślę, — rzekł Niechludow — i dlatego chcę wam oddać grunty.

— Ha, cóż, to niezły interes, — przemówił chłop barczysty, myśląc, że mówią o oddaniu w dzierżawę.

(d. c. n.)

dowanych, nie przewyższa 3,000 rb.; w pozostałych wypadkach obliczenie wynagrodzenia ogniowego przedstawia taksator do zatwierdzenia zarządu. Zatwierdzenie obliczenia powinno być ukończone najpóźniej w ciągu dwu miesięcy od dnia otrzymania przez taksatora ubezpieczeniowego wszystkich niezbędnych danych dla oznaczenia wysokości strat. Wydanie wynagrodzenia ogniowego uskutecznia się po złożeniu przez ubezczonego niezbędnych dokumentów (art. 77—80).

72. W razie niezgodzenia się ubezpieczonego na zatwierdzony przez taksatora ubezpieczeniowego obrachunek wynagrodzenia ogniowego, obrachunek może być zaskarżony do zarządu ubezpieczeń w ciągu dwu tygodni od zakomunikowania go ubezpieczonemu. Ubezpieczonemu, niezadowolonemu z przyznanego mu wynagrodzenia ogniowego na mocy decyzyi zarządu ubezpieczeń, przysługuje prawo, najpóźniej w ciągu pół roku od dnia ogłoszenia mu tej decyzyi, zaskarżyć ją do ministra spraw wewnętrznych, lub wytoczyć sprawę sądową zarządowi ubezpieczeń.

Z RÓŻNYCH STRON.

— —

Panteon. Król Humbert zostanie pochowany w Panteonie, obok ojca swojego, Wiktora Emanuela II, którego grób znajduje się po prawej stronie wielkiego ołtarza. Panteon jest jedynym zachowanym w całości budynkiem starożytnego Rzymu. Mury okrągłej tej budowli ze wspaniałemi hallami były niegdyś ozdobione marmurem i sztukateryami. Ziemia, okalająca plac, na którym stoi Panteon, tak się wzniosła, iż sama świątynia, do której dawniej prowadziło pięć stopni schodów, leży obecnie znacznie niżej od placu. W r. 1875 podjęto przed frontem roboty, celem zrównania powierzchni placu, przyczem znaleziono dwie cenne starożytne płaskorzeźby w marmurze, które umieszczono w przedsionku. Przedsionek ten ma 33 5 metr. szerokości i 13 metr. długości, a sklepienia jego podtrzymuje szesnaście korynckich słupów granitowych. Sciany na zewnątrz ozdobione były rzeźbami, na dachu stały posągi, w ścianach wewnętrznych jest siedem nisz, gdzie stoją posągi bożków. Dach był niegdyś pokryty złoconemi tafelkami z bronzu, które cesarz Konstantyn w r. 655 przeniósł do Konstantynopola; od czasów Grzegorza III dach Panteonu jest cynowy. W r. 609 Ojciec S ty Bonifacy IV poświęcił Panteon na kościół chrześciański, pod wezwaniem „Santa Maria ad Martyres". Później zbudowany został obok Panteonu pałac i ustanowiona kapituła przy kościele „Santa Maria Rotonda". Za Papieża Urbana VIII (Barberini'ego) wzniesiono dwie wieże dzwonnicy. Za Wiktora Emanuela pochowano śmiertelne szczątki Rafaela w Panteonie, gdzie spoczywają przy trzecim ołtarzu po lewej stronie.

Zamach dynamitowy na naczelnika stacyi. Z Krakowa donoszą: Na stacyi kolejowej Chełmek, koło Oświęcima, niewyśledzony dotychczas sprawca podłożył w parterowym oknie mieszkalnem zawiadowcy stacyi i naczelnika p. Bobilewicza, sporą paczkę dynamitu z zapalonym lontem. Wybuch dynamitu był silny. Spowodował on spustoszenie kilkunastu okien stacyi wraz z wyrwaniem tychże z futrynami, oraz ciężkie okaleczenie naczelnika stacyi p. Bobilewicza, który był wówczas we śnie pogrążony. Żona naczelnika i dzieci są ciężko chore z przestrachu.

Anglicy i holendrzy w Kaplandzie.

— —

(Dokończenie).

Rząd kaplandzki wyznaczył znaczne premie za sztuczne nawodnienie bezpłodnej pustyni Karroo. Projektowane jest, albo wypuszczenie pożyczki państwowej, opartej na pierwszym numerze hypoteki nawodnionych gruntów, która to pożyczka byłaby spłaconą w ciągu lat 24; lub też wynagrodzenie za wykopanie każdej studni artezyjskiej 134 funtów szterlingów w gotówce. Na żądanie pięciu właścicieli gruntów rząd deleguje na swój koszt specyaliste, który daje wskazówki, gdzie mają być świdrowane otwory dla dobycia wody. Otwory te mogą dochodzić do 120 stóp głębokości. I teraz już w wielu miejscach są urządzane wielkie sztuczne tamy, zatrzymujące wodę w zwykle suchych łożyskach rzek, wskutek czego znaczne przestrzenie gruntu uczyniono zdatnemi pod uprawę. Ziemia, z natury swej sucha i nieurodzajna, gdy zostanie dostatecznie nawodniona, wydaje znakomite plony i prawdopodobnem jest, że gdy rękom ludzkim uda się za pomocą jakiejś laski czarnoksięskiej wydobyć z pod ziemi kryjące się w niej źródła wody, spragniony wilgoci kraj użyzni się i zaludni.

Dotąd wszakże rozległa, pusta i kamienista Karroo jest tylko pastwiskiem dla olbrzymich stad owiec, które obecnie stanowią największe bogactwo Kaplandu. Wedle obliczeń z kwietnia 1891 roku było w Kaplandzie 13,631,011 sztuk owiec, hodowanych na produkcyę wełny i 3,075,095 sztuk rasy krajowej hodowanych na tłuszcz i mięso, dalej 3,133,098 kóz angorskich i 3,444,019 innych gatunków kóz. Wprawdzie od tego czasu zmniejszyła się liczba owiec prawie we wszystkich krajach i tak w 1893 roku liczba merynosów zmalała o $20^1/_4\%$ a krajowych gatunków o $30\frac{1}{2}\%$. Przyczyną tego nadzwyczajnego zmniejszenia było głównie pojawienie się w 1892/3 roku robactwa u owiec.

Owce krajowe i kozy hodują głównie na mięso, zaś pochodzące ze skrzyżowania merynosów saskich i hiszpańskich daje największą ilość najdoskonalszej wełny na świecie. Wywóz wełny w 1896 r. wynosił 59.9 milionów funtów, wartości około 12 milionów rb., po dyamentach jest to najważniejszy produkt, nadający się do wywozu w Kaplandzie. Koza angorska pochodzi ze skrzyżowania ras sprowadzanych z wielkim trudem i kosztem kóz z Azyi mniejszej, Persyi, Taszmiru i rozmaitych krajów europejskich W roku 1892 wywieziono mohairu 10.5 milionów pudów, wartości około 4 milionów rubli.

Obok owiec i kóz najcenniejszym przedmiotem hodowli są strusie, dla których klimatyczne i fizyczne warunki pustyni Karroo są bardzo sprzyjające. W roku 1857 próbowano po raz pierwszy hodować strusie w przestrzeniach ogrodzonych, lecz wówczas próba się nie powiodła. Gdy jednak nieszczęśdzący niczego myśliwi poczęli niszczyć te kosztowne ze względu na pióra ptaki, zauważono znaczne ich zmniejszenie i gdy zbudziła się obawa zupełnego ich wyginięcia, w 1864 r. dwaj koloniści w różnych częściach Kaplandu spróbowali chowu, tym razem z lepszym skutkiem, hodowli domowej. W 1865 roku było w Kaplandzie 80 sztuk obłaskawionych strusiów, w 1875 liczba ich wzrosła do 21,751, a w roku 1893 doszło już do 242,243 sztuk.

W 1869 roku urządzono pierwszą sztuczną wylęgalnię strusiów, w 1880 r. przemysł ten prowadzono już na wielką skalę. Owczesne bardzo wysokie ceny na pióra, wywołane kaprysem mody, pozwalały przypuszczać, że wszyscy mieszkańcy Kaplandu porzucą swoje zajęcia i poświęcą się wyłącznie hodowli strusiów, która w krótkim czasie obiecywała fortunę: 20 funtów szterlingów za parę strusiów, było naówczas ceną wcale niewygórowaną, a za niezwykle piękną parę można było osiągnąć do 100 funtów szterlingów. W 1882 r. cena piór doszła do ceny najwyższej i wynosiła 4 funty st. 6 sz. 2 p. (czyli 39 rb) 1 funt, tak że wywóz 253,954 piór z kraju przyniósł 1,093,979 funtów szterlingów dochodu. Wkrótce wszakże wskutek zmiany mody i nadmiernego zaofiarowania cena piór strusich spadła nagle, tak, że w 1886 r. płacono za funt piór 1 funt sterlingów 17 sz. $9^1/_2$ p. co spowodowało ruinę wielu hodowców. Od tego czasu cena powoli zaczęła się znowu podnosić i w 1896 r. wywóz piór strusich z Kaplandu wynosił 322,453 funt. wartości 540,539 Ł

Pod względem sztucznej hodowli strusiów Kapland stoi dotychczas na najpierwszem miejscu. Wszelkie próby hodowli strusiów w Algierze, Trypolisie, Egipcie, Australii, w La-Plata dotąd nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Dla utrzywania monopolu w tej gałęzi przemysłu kolonia nałożyła olbrzymie cło na wywóz żywych okazów; płaci się, mianowicie przeszło 790 rubli od sztuki i 90 fl. za jedno jajko strusie. — Bardzo też rozwinięta jest w wilgotniejszych południowych i wschodnich częściach kolonii Przylądkowej hodowla bydła rogatego.

Przez te puste i suche przestrzenie wielkiej Karroo przebiega kolej zachodnia, zatrzymując się tylko w kilku znaczniejszych miejscach, jak: Worcester, Beaufort West, Victoria i de Aar. Okolica wydaje się podróżnemu nader monotonną, do czego przyczynia się głównie brak miejsc zamieszkanych, brak życia zwierzęcego i wegetacyi. Prócz tego niemiłym dodatkiem jest pył, opadający na wszystko i wszędzie się wciskający. Lecz i ten krajobraz ma swoje powaby, a mianowicie wspaniałość zachodu słońca wynagradza swą niezwykłą pięknością barw, wiele przecierpianych nieprzyjemności. — Z kolei Midland i Eastern-Line widzimy inne krajobrazy, przebiegają one bowiem wschodnią, górzystą i obfitującą w deszcze stronę Kaplandu. Boerowie często psuli te koleje, graniczące z rzeczpospolitą orańską, tak, że wojska angielskie często musiały naprawiać linię, a zwłaszcza odbudowywać mosty przez rzekę Oranię.

W krótkim tym przeglądzie chcieliśmy dać opis Kaplandu i dwóch narodów anglików i holendrów, którzy tak bardzo przyczynili się do rozwoju kolonii. Oby jaknajprędzej zawitał pokój do tego kraju tak mało zaludnionego i tak bardzo potrzebującego spokojnej pracy. Tylko wówczas, gdy anglicy ocenią wartość ciągle jeszcze przeważającej w Kaplandzie ludności holenderskiej i odpowiednio traktować ją zaczną, może stały pokój zawitać.

Nowe Stany Zjednoczone.

— —

Od dnia 9 lipca r. b. zaczęły istnieć australijskie Stany Zjednoczone, obejmujące całą piątą część świata i przyległe do niej wyspy.

Tego dnia królowa Wiktorya podpisała bill federacyjny, ułożony przez delegatów kolonij australijskich i przedstawiony rządowi angielskiemu, a z małemi zmianami przyjęty przez londyński parlament. To przyjęcie było do pewnego stopnia wymuszone, gdyż australijskie kolonie wystąpiły ze swem żądaniem właśnie wtedy, gdy Anglia miała dużo kłopotu z republikami boerskiemi.

Delegaci, którzy przywieźli do Londynu akt federacyi, oświadczyli publicznie, że od zasad jego nie odstąpią i w sentymenty bawić się nie będą.

Wobec tego pozostawało tylko przystać na żądania Australii, aby, tracąc dobrowolnie dużo, nie utracić z musu jeszcze więcej.

Tak Anglia w tym samym czasie, w którym zdobyła Transvaal i Oranię, prawie straciła Australię. W bilu federacyjnym pierwszy raz użyto wyrazu „naród australijski", gdyż dotąd nazywał się angielskim. Ale nietylko to tworzy głęboką rysę, wzdłuż której z czasem nastąpi całkowite oddzielenie od Anglii; w Australii powstanie osobny urząd, zwany najwyższym politycznym trybunałem, który będzie rozstrzygał wszelkie nieporozumienia nowych Stanów Zjednoczonych ze wszystkiemi na świecie państwami, nie wyłączając Anglii i jej kolonij. Dotąd podobne sprawy załatwiano w Londynie.

Byłoby niezawodnie już wielką australijską zdobyczą, gdyby ów trybunał składał się z przedstawicieli Anglii i Australii, ponieważ zaś będzie się składał tylko z australijczyków, przeto jest już wyrazem faktycznej, lubo jeszcze nie jurydycznej odrębności nowych Stanów Zjednoczonych. Zawinił Chamberlein, że do tego przyszło. W swej dążności do stworzenia unii celnej, obejmującej wszystkie kolonie angielskie — co się w Anglii nazywa imperyalizmem — natrafił ten minister na zaściankowe trudności stawiane przez małe kolonie australijskie: na co się zgadzały jedne z nich, to odrzucały inne. Aby usunąć tę zawadę, sam Chamberlein, podczas jubileuszu królowej Wiktoryi, podsunął delegatom kolonii australijskich, przybyłym do Londynu, myśl połączenia ekonomicznych urządzeń w całej Australii. Ta myśl nietylko się przyjęła, ale się rozwinęła w Australii więcej, niż w Anglii chciano.

Cofać się, protestować, odrzucić bill federacyjny było już niepodobna. A więc tak będzie:

Kolonie australijskie, wewnątrz zupełnie samorządne, ale na zewnątrz całkiem zależne od Anglii i w imieniu jej rządzone przez gubernatorów, zmienią się w Stany, mające swoje sejmy. Nadto wspólnie mieć one będą dwuizbowy kongres, zupełnie jak Unia północno-amerykańska, i odpowiedzialne przed kongresem ministeryum. Sankcyonowanie ustaw będzie prawem królowej

angielskiej, spełnianem przez jej namiestnika, jednakże ustawa uchwalona przez kongres dwukrotnie, już nie potrzebuje sankcyi, a oprócz tego budżet całkiem nie podlega sankcyi.

Sprawy wojskowe i marynarskie należą do ministra australijskiego.

Z tego widoczne, że nić, łącząca te nowe Stany z Anglią, jest wątła jak pajęczyna. Powstała ona na progu XX wieku i zapewne nie dotrwa do jego końca.

Traktaty handlowe w Chinach.

W Paryżu wyszła niedawno książka, która jakkolwiek pożyteczna sama przez się, zyskała skutkiem najświeższych wypadków politycznych na Wschodzie, wartość podwójną. Tytuł jej: „Chińczycy u siebie" (Les chinois chez eux), autorem p. E. Bard, a jest ona jeśli nie głębokiem studyum obyczajów i charakteru tego, zajmującego dziś uwagę całego świata, narodu, to przynajmniej stanowi zbiór ciekawych z życia jego i społecznego ustroju szczegółów.

Między innemi poświęcił autor jeden rozdział swej książki „Traktatom handlowym", do którego zaczerpnął znów materyału z dzieła p. Brenana, konsula angielskiego w Kantonie, p. t. „Report on the state of trade and the treaty ports at China" (Sprawozdanie ze stanu handlu i portów traktatowych w Chinach).

Skutkiem rozmaitych zajść, następstwem których była interwencya europejskich sił zbrojnych, zawarte zostały traktaty, zapewniające pewne korzyści kupcom cudzoziemskim.

W żadnem państwie na świecie niema z pewnością tylu rogatek celnych, co w Chinach, gdzie ustanowiły je władze prowincyonalne. Chodziło zatem o zwolnienie kupców europejskich od obowiązku płacenia tych różnorodnych ceł i dopuszczenie wytworów przemysłu europejskiego do spożywcy chińskiego za wyłączną opłatą jednego cła, mianowicie pobieranego przez cesarskie komory celne.

Komory owe zorganizowane zostały pod kontrolą europejską, a dochód z nich przeznaczono na gwarancyę zapłaty kosztów wojennych, poprzednio zaś na poręczenie zaciągniętych przez Chiny pożyczek. Wytwory przeznaczone na wywóz płacą również różne cła, o ile zaś wywozi je firma europejska niszczają tylko cła cesarskie i zwolnione są od wszelkich innych licznych ceł, zwanych likinami:

Komora celna wydaje towarom przywożonym i wywożonym tak zwane świadectwo tranzytowe; stwierdza ono w pierwszym wypadku, że cło od towaru zostało opłacone, w ostatnim zaś pozwala na kupno w danem miejscu określonych z góry towarów, które następnie są zwaluiane przy wywozie od opłaty wszelkich likinów, z warunkiem opłacania cła wywozowego.

Obowiązek zwalniania towarów europejskich już oclonych od opłaty różnych ceł miejscowych, powierzony został zarządom prowincyonalnym, bezpośrednio zainteresowanym w niewykonywaniu warunków traktatowych, zmniejszających ich dochody. Toteż chińczycy znaleźli sposób obchodzenia przepisów traktatowych. Świadectwa tranzytowe wydawane są właściwie kupcom chińskim, mającym zlecenia sprzedaży lub kupna po za portami otwartemi na rachunek firm zagranicznych, na których nazwisko świadectwa są wydane. Kupcom zagranicznym, których liczba jest bardzo ograniczona, wolno mieć kantory tylko w portach otwartych, a w niektórych z tych portów nawet, jak np. w Jangtse, uważanych przez kupców chińskich za podległe wyłącznie rynkowi szanghajskiemu, żaden cudzoziemiec nie zajmuje się przywozem towarów, chyba dla sprzedaży detalicznej. Chińczycy zabezpieczyli się dobrze od najścia cudzoziemców, bojkotując tych, którzy nieopatrznie otworzyli filie handlowe nad rzeką Jangtse i zamykając kredyt tym swoim klientom, którzy kupują od firm bojkotowanych.

Świadectwa tranzytowe znajdują się zatem wyłącznie w rękach chińczyków i to wyjaśnia fakt, że np. w Kantonie towary, przywożone parowcami płacą cło wchodowe zawarowane traktatami, następnie jakieś cło prowincyonalne, likin, a wreszcie opłatę na rzecz wojskowej obrony prowincyi.

Po zapłaceniu tych trzech podatków towar może krążyć swobodnie w obrębie niezbyt obszernej przestrzeni, po za którą znajduje się mnóstwo nowych rogatek celnych.

Ponieważ istotnymi importerami są chińczycy, przeto znajdują się w zupełności na łasce władz chińskich, gdyby zatem który z nich, kupiwszy towar od cudzoziemca, prowadzącego zawsze tylko handel hurtowy, nie udał się natychmiast do biura opłaty likinowej, zostałby z pewnością aresztowany i ukarany tak surowo, że posłużyłby za przykład na długie lata.

(Dok. nastąpi).

Rozmaitości.

WSZYSTKO MOŻLIWE.

Niemcami za życia, a francuzami po śmierci muszą być mieszkańcy wsi Ajoncourt w Alzacyi. Oryginalne to położenie powstało po wojnie francusko-niemieckiej, skutkiem rozgraniczenia terytoryów. Dwie wsie przy sobie leżące, Arraye i Ajoncourt, miały wspólną parafię, kościół i cmentarz w Arraye. Po zabraniu przez Niemcy Alzacyi i Lotaryngii i po przeprowadzeniu rozgraniczenia między Francyą a Niemcami, wieś Arraye z kościołem i cmentarzem została przy Francyi, a Ajoncourt wcielono do Niemiec. Skutkiem tego dzisiaj, obywatel Ajoncourt, jako niemiecki poddany za życia, przenosi się po śmierci na wieczne zamieszkanie do Francyi. Niemcy nie zabraniają dotychczas tej emigracyi nieboszczyków, nie dopatrując w niej wzmożenia się sił francuskich.

JAK DALEKO DO AZYI WSCHODNIEJ?

Z Londynu do Bombaju wynosi odległość 6,330 mil morskich, do Kalkuty 7,950, do Kantonu 10,468, do Hongkongu 8,775, do Pekinu 11,925, do Szangaju 10,545, do Jokohamy 11,345. Mila morska jest sześćdziesiątą częścią stopnia geograficznego, wynosi więc 1852,01 metra; powszechnie przyjęto dla mili geograficznej okrągłą cyfrę 1852 m. Anglicy jednakże obliczają swoją „nautical mile" na 1853 m. Mile morskie i „węzły" są identycznemi wyrażeniami technicznemi, jeżeli więc pisano, że okręty niemieckie, dążące do Chin, robiły 13 węzłów na godzinę, to znaczy, że przebiegały 13 razy po 1852 m. na godzinę, czyli okrągłe 24 km.

Ostatnie wiadomości.

Na pograniczu Chin.

Agencya rosyjska donosi: Generał Grodekow telegrafuje w dniu 3 i 4 sierpnia:

I. 2 sierpnia posłano na rekonesans na drogę do Ninguty dwa oddziały. Pod wioską Eho oddziały te spotkało wojsko chińskie, posiadające około 1000 piechoty, 2 działa i 250 jezdnych. Chińczycy dali ognia. Na pomoc oddziałom wysłano szwadron, a zaraz potem dwie roty z dwoma działami. Wywiązał się gorący bój palny.

Na południu od Eho chińczycy odparci poczęli szybko ustępować w części do Ninguty. Wieś Eho zupełnie oczyszczona.

II. Dalszy ciąg działań pod Błagowieszczeńskiem i Ajgunem. Dnia 3 sierpnia wojsko nasze parło dalej do prawego brzegu Amuru. Nieprzyjaciel, ustępując, zatrzymywał się w pozycyach, naprzód silnie umocnionych. Po drodze znaleziono ogromną ilość amunicyi. Kozacy wzięli dwa działa stalowe dalekonośne z przodkami, końmi i nabojami i wiele sztandarów. Na jednym był napis: „Naród wielkiego kułaka", na drugim— „Pomagamy Tsinowi tępić europejczyków".

Telegram gen. Grodekowa z dnia 4 sierpnia: „Ajgun wzięty po zaciętej walce. Nieprzyjaciel jest ścigany w kierunku Tsitsikaru".

Z Czifu donoszą: Generał Orłow dnia 30-go lipca odniósł zwycięstwo nad oddziałem regularnym wojska chińskiego trzech rodzajów broni. Oddział rosyjski ścigał nieprzyjaciela na przestrzeni 18 wiorst. Zabrano jedno działo stalowe, 8 sztandarów, 7 wozów ładunkowych, wiele broni i nabojów. Straty rosyjskie 7 zabitych i 21 rannych.

Wyprawa do Chin.

Z Bremerhaven wyjechały we czwartek po południu znowu dwa parowce „Rhein" i „Adria" z wojskiem do Chin. Razem wsiadło na okręty 2,700 oficerów i żołnierzy, przybranych w mundary dryliszkowe tak zwane „kakhi" i kapelusze słomiane. Cesarz Wilhelm był obecnym przy odjeździe, ale telegramy nic nie wspominają o pożegnaniu wojsk. Dalszych oddziałów ekspedycyjnych cesarz już żegnać nie będzie, gdyż wyjechał dziś do Wilhelmshohe na dłuższy pobyt. Podróż morska trwa około sześciu tygodni. Do Chin i Japonii jadą parowce morzem Północnem, kanałem La Manche, potem naokoło Francyi, Hiszpanii, przez Gibraltar, morzem Śródziemnem do Suezu.

Telegramy.

Petersburg, 6 sierpnia. (T. Ag. R.). Generał Maciejewski donosi: Pogłoski, jakoby w granicach kraju zabajkalskiego pojawiły się uzbrojone bandy chińskie wzdłuż rzek Urow i Argun, są zupełnie zmyślone.

Paryż, 8 sierpnia. Konsul francuski w Czifu telegrafuje pod datą 2 sierpnia: Gubernator Mukdenu wydał proklamacyę, w której wzywa ludność Mandżuryi do mordowania chrześcian. Wszystkie prawie zakłady misyjne zostały zburzone.

Medyolan, 8 sierpnia. Ojciec św. zezwolił na odczytywanie we wszystkich kościołach modlitwy, napisanej przez królowę-wdowę Małgorzatę z powodu śmierci króla Humberta.

Londyn, 8 sierpnia. Z Czifu donoszą, że w niedzielę rano wojska europejskie w liczbie 16,000 żołnierzy zaatakowały chińczyków koło Peitsang. Po ośmiogodzinnej walce chińczycy na głowę zostali pobici. Wojska europejskie miały około 1200 zabitych i rannych. Straty chińczyków są bardzo wielkie.

Londyn, 8 sierpnia. Z Pretoryi donoszą, że w pobliżu Reitzburga znaczny oddział boerów pod dowództwem De Weta został osaczony przez wojska angielskie. Oddział będzie zmuszony prawdopodobnie do poddania się, nie jest bowiem w stanie przedrzeć się przez silny pierścień anglików.

Londyn, 8 sierpnia. Były poseł chiński w Berlinie, Hsu-czing czeng, poniósł z woli księcia Tuana za sprzyjanie cudzoziemcom najsroższą karę. Publicznie rozcięto go na dwie połowy.

Szanghai, 8 sierpnia. Pułkownik amerykańskich wojsk morskich otrzymał za pośrednictwem gońca krajowego telegram, podpisany przez Congera, a donoszący: Spieszcie z pomocą natychmiast. W Pekinie niema żadnego rządu, oprócz naczelników wojskowych, którzy postanowili zgładzić cudzoziemców.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Balicki z Łęczycy — Ks. Nawrocki z Michałowa — Józef Baniewicz z Wilna — Kamiński z Warszawy — Kagan i Muszkat z Lublina — Pawłowski z Alt.-Busch — Blumentahl z Piły — Łanszyn z Piotrkowa — Stison z Bobrujska — Żurawlów z Jampola.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 25 Іюля 1900 г

Redaktor i Wydawca W. Czajewski

W drukarni „Rozwoju." Piotrkowska № 111